



Bp Grzegorz Rys, dr hab., kierownik Katedry Historii Kościoła w Średniowieczu w Instytucie Historii Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Były dyrektor Archiwum Kapituły Metropolitalnej (2004-2007) i rektor WSD Archidiecezji Krakowskiej (2007-2011). Od 2011 roku biskup pomocniczy w Krakowie, którego hasłem są słowa: „Virtus in infirmitate” (Moc w słabości). W Konferencji Episkopatu Polski jest przewodniczącym Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji. Uczestniczy też w pracach Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski. Ceniony kaznodzieja i rekolekcjonista, aktywnie uczestniczący w życiu Drogi Neokatechumenalnej.

„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI”

Spotykamy się z Księdzem Biskupem na „Łagiewnickich 22”, które zorganizowane są w ramach przygotowań do Światowych Dni Młodzieży 2016. Ich hasłem są słowa błogosławieństwa, które mogą być trudne, nieatrakcyjne dla współczesnych ludzi.

Błogosławieństwa to taki tekst, który trzeba czytać od tyłu. Jak się go czyta od przodu, to się go nie rozumie. Błogosławieni to znaczy szczęśliwi, tak? Szczęśliwi – czytamy od tyłu – którzy miłosierdzia dostąpią. Kto nie chce dostąpić miłosierdzia? Wszyscy chcą! To jest atrakcyjne. Myślę, że cała masa ludzi za tym tęskni.

Czy tego błogosławieństwa nie można zrozumieć w kategoriach handlowych: coś za coś?

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. W tych słowach nie chodzi o to, że jeśli będziesz miłosierny, to w nagrodę dostąpisz miłosierdzia. Takie rozumienie nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Pan Jezus umarł za nas, gdyżśmy wszyscy jeszcze byli grzesznikami. Jego miłosierdzie jest wcześniejsze. Bóg nas kocha jako grzeszników i na tym polega całe szczęście. Kto Go nie odkrył, doświadcza w życiu strasznego dramatu. Jeśli nie wierzysz, że Bóg cię kocha, to właściwie jaką perspektywę masz przed sobą? Żadną. Wte-



dy już można iść w każde „tango”, prawda? Całe Pismo Święte pokazuje, że Bóg kocha nas pierwszy i kocha nas w naszych grzechach. Nie kocha naszego grzeszenia – żeby było jasne! Ale nie jest tak, że pokocha nas dopiero wtedy, gdy będziemy bezgrzeszni. A ty masz natychmiast na rękach stanąć, bo inaczej cię nie pokocha. Nie, kocha nas jako ciężkich grzeszników. Od samego początku to widać.

A początek Pisma Świętego to Księga Rodzaju...

...w której jest tekst o morderstwie Abla. Kain zachowuje się jak typowy chłop – nie dość, że zrobił, co zrobił, to jeszcze obraża się na wszystkich i teraz do nikogo nie będzie się odzywał. Chłopy tak mają. Kain jest obrażony na cały świat, a najbardziej na Pana Boga. Nie chce z Nim gadać, więc Bóg przychodzi do Kaina i pyta: *Gdzie jest twój brat?* Na co on, oczywiście, Panu Bogu pyskuje. Ja się bardzo dobrze w tym rozpoznaję, naprawdę. *Nie jestem stróżem brata mego*, odpowiada Kain, czyli mówi: odczep się. A Pan Bóg pyta go nie dlatego, że nie wie, co się stało z Ablem, tylko dlatego, że chce zacząć z Kainem rozmowę. To Bóg nawiązuje rozmowę z Kainem, a nie Kain z Bogiem. Kain nie szuka Boga. Natomiast Bóg nie pozwoli Kainowi zginąć w tej jego głupocie. Uświadamia mu, co zrobił: *Krew twojego brata głośno do mnie woła z ziemi!* W tekście hebrajskim słowo „krew” jest w liczbie mnogiej. Woła nie tylko krew Abla, ale jeszcze woła krew jego dzieci, które się nie narodziły, wnuków, prawnuków... Kain naprawdę zabił masę ludzi. Pan Bóg nie mówi mu: *Nie ma sprawy, grzeszny chłopiec*, ale: *Jesteś skończonym draniem*. I Kain wpada w przerażenie: *To teraz każdy będzie mógł mnie zabić!*, a Bóg mówi: *Nie!* Obiecuję mu, że oznaczy go na czole, tak żeby nikt nie odważył się go tknąć. Wypisze na czole coś, co będzie go chronić przed zemstą ze strony ludzi, co sprawi, że ludzie go uszanują. W tradycji żydowskiej wszyscy się zastanawiali, co Bóg wypisał Kainowi na czole? Co my byśmy napisali na czole bratobójcy, mordercy? Lepiej nie myśleć. A w tradycji żydowskiej mówi się, że Bóg wypisał Kainowi na czole małą Jotę,

czyli pierwszą literę imienia Boga. Każdy więc, kto zobaczy Kaina – jeśli będzie na niego patrzył tak, jak Bóg na niego patrzy – zobaczy w nim świętość, obraz Boga.

Dlaczego Bóg w taki sposób postępuje, jeśli „krew Abla do niego krzyczy”?

Dlaczego Bóg nie słucha krwi Abla? Bo jest jedna krew, która do Boga krzyczy głośniej. Jest napisane w Liście do Hebrajczyków, że my przystąpiliśmy do pokropienia krwią, która przemawia głośniej niż krew Abla. I to jest krew Chrystusa. Jak krew Abla krzyczy o sprawiedliwość, tak krew Chrystusa krzyczy o wybaczenie. I Bóg nie słucha krwi Abla, tylko słucha krwi swojego Syna. To jest objawienie Boga od Księgi Rodzaju, od samego początku Bóg objawia się w ten sposób. Taki jest Bóg! Dlatego także ja mogę mieć z Nim relację. Jeśli to nie jest szczęście, to już nie wiem, na czym szczęście polega, droga Siostro?!... Jeśli to nie jest atrakcyjny obraz Boga, to nie wiem, jaki jest atrakcyjny? W tym jest taka siła, że ci, którzy się boją, mówią od razu: *Może byście już skończyli z tym miłosierdziem? Ciagle tylko miłosierdzie i miłosierdzie*. Wiedzą, co robią, bo jak obrzydzą to objawienie, to my stracimy wiarę w Boga.

Rozmawiamy o miłosiernym Bogu, a co z nami?

Czy wystarczy się cieszyć z Jego miłosierdzia?

Nie, ale trzeba najpierw doświadczyć tego, że Bóg ciebie – grzesznika – kocha, żebyś mógł potem być miłosierny dla innych. Bo nie można mylić miłosierdzia z tym, że np. kogoś się lubi. Ja niektórych lubię, a niektórych trochę mniej. Miłosierdzie jest w stosunku do tych, których się trochę mniej lubi. Możesz kochać kogoś, z kim ci kompletnie nie po drodze, ale tą miłością, której doświadczyłeś od Boga. Nasze miłosierdzie jest próbą kochania ludzi miłością, którą otrzymujemy od Boga. To, co Bóg daje, jest pierwsze! Ale – gdy jesteś zamknięty na bycie miłosiernym, to nie przyjmiesz tego daru.

Jakiś przykład z Ewangelii?

Przypowieść o nielitościwym dłużniku. Jemu została darowana suma 10 tysięcy talentów, czyli około 270 ton złota. Nie sądzę, żeby ktokolwiek z nas miał taką kasę.

Kiedy ten dłużnik klęczał przed panem i mówił: *Miej cierpliwość nade mną, to ci oddam*, no to ściemniał. Jego pan doskonale wiedział, że ściemnia, bo choćby chłop sprzedał się sam i jeszcze całą swoją rodzinę, to miałby z tego na spłnienie być może jednego procenta. Nie ma możliwości spłaty! I pan mu ten dług po prostu skasował. Gdy on wyszedł od pana, spotkał współslugę, który był mu winien sto denarów. Denar to dniówka niewykwalifikowanego robotnika. Sto denarów czyli sto dniówek, trzy i pół miesiąca roboty – to jest jakoś wyobrażalne, prawda? Gość go zaczął dusić i wcisnął do więzienia. To jest ten moment, w którym on się zamyka na całą łaskę, jaka została mu wyświadczona przez pana. My wiemy, kto to jest ten Pan, prawda? Jezus darowuje mi wszystko, ale ja pozostaję jaki byłem, jeśli nie potrafię otworzyć się na miłosierdzie w stosunku do drugiego. Ten dar jest mi dany po to, żeby mnie przemienić. A przemianę widać w tym, że ja też daruję dług innym. Będziemy to przeżywać cały Rok Miłosierdzia. Jednym z ważniejszych znaków Jubileuszu jest przejście przez Bramę Miłosierdzia. Papież mówi tak: *Gdy przechodzisz przez tę Bramę, miej najpierw świadomość, że za tą Bramą Ojciec czeka z otwartymi ramionami, i że nie wchodzisz w pustą przestrzeń, tylko w otwarte ramiona Boga, który Cię przyciemnia takiego, jaki jesteś*. To jest pierwsze, a drugie: tą miłością, której doświadczałem, chcę kochać innych. Jeśli nie ma tych dwóch rzeczy razem, to Bóg może mnie kochać w nieskończoność, ale ja nie będę w stanie tego przyjmować. Trochę tak, jak gdyby Pan Bóg chciał w nas wlać wiadro wody, ale my mamy szklankę nakrytą denkiem. I On może lać i lać, a to się wszystko rozleje obok.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

s. M. Gaudia Skass ZMBM

Cała rozmowa znajduje się na kanale YouTube: „Błogosławieni miłosierni...”, bp Grzegorz Rys”.